



WOLNY SYBIR

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 37 (544)
20 WRZEŚNIA — 20 SEPTEMBRE 1958

CENA
PRIX 30 fr.

MARIAN CZARNECKI

POD ZNAKIEM ATOMU

(KORESPONDENCJA WĘSNA Z GENEWY)

W Genewie zakończyła prace II Międzynarodowa Konferencja Użycia Energii Atomowej dla Celów Pokojowych (1 — 14 września). Pierwsza taka konferencja odbyła się również w Genewie w roku 1955, słynnym ze spotkania się Wielkiej Czwórki i narodzin „ducha Genewy” — którego żywot zresztą nie był wiele dłuższy od trwania wybuchu atomowego.

Podczas gdy tamta pierwsza Konferencja miała ramy dość skromne i odbyła się pod znakiem rozkładu atomu, obecnie zakończone spotkanie było chyba największą międzynarodową imprezą naukową, jaka w ogóle kiedykolwiek odbyła się. Przybyło na nią około 6.000 naukowców i ekspertów z 66 państw i niemal 1.000 dziennikarzy. Wszystkie hotele i wolne pokoje w mieszkaniach w promieniu 20 km. od Genewy zostały szczelnie zamknięte — nawet po stronie francuskiej granicy.

Wielką gwiazdą tej ambitnej konferencji miała być energia popularnie nazywana „H” — wodorowa, czyli nie rozkład atomu, lecz jego fuzja, synteza, oraz tajemnicza „ plazma”, w którą przemienia się materia pod wpływem wysokich temperatur (mierzonych w milionach stopni), wymaganych do tej fuzji atomowej.

Główną atrakcją natomiast były dwie wspaniałe wystawy: jedna, naukowa, zorganizowana w Pałacu Narodów, druga przemysłowa, w Pałacu Wystaw w mieście. W wystawie naukowej wzięło udział 20 państw, w tym 3 z poza żelaznej kurtyny: Rosja, Czechosłowacja i Węgry. Najbogatszą ożywiła była sekcja amerykańska, z dwoma rzeczywistymi funkcjonującymi reaktorami atomowymi, które były dostępne do manipulowania przez uczestników konferencji. Z jeziora do hal wystawowych musiano doprowadzić

specjalny duży rurociąg wodny, dla chłodzenia pracujących aparatów i maszyn.

Fachowcy jednak głównie grupowali się przy stoiskach, które demonstrowały wynik badań Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji nad „oswojeniem” energii wodorowej. Okazało się, że te trzy państwa, pracując niezależnie i w tajemnicy, doszły mniej więcej tymi samymi drogami do podobnych rezultatów. W. Brytania wystawiła model swojej słynnej „Zety”, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa następuje fuzja atomów wodoru przy osiągniętej temperaturze 5 milionów stopni Celsjusza. Otrzymana energia jest jednak minimalna — ale w tej fazie nie chodzi o ilość energii, lecz o sam fakt fuzji. By wydajność była ekonomiczna, trzeba podobno osiągnąć temperatury rzędu 40 a nawet 300 milionów stopni, co uczeni nie przewidują przed 10—20 latami.

W środku stoiska sowieckiego dominował model naturalnej wielkości „Sputnika III”, który specjalny przewodnik dość szczegółowo opisywał. Poza tym Rosja wystawiła niemal wyłącznie zredukowane modele lub schematy swoich instalacji a nie oryginały.

Wystawa przemysłowa zgromadziła ekspozycje aparatów i instalacji atomowych, które poszczególne państwa mogą już sprzedawać. Znowu pierwsze miejsce zajęły oczywiście Stany Zjednoczone, ale W. Brytania nie pozostała daleko w tyle i zaskoczyła zwiedzających gotowością swego przemysłu atomowego do wejścia na międzynarodowy rynek. Zaskoczyło to nawet Amerykanów.

Związek sowiecki udziału w tej wystawie nie wziął, tłumacząc się, że jego instalacje zbudowane są na zbyt wielką skalę, by dały się z łatwością przewozić... Istotnym powodem była przy-

puszczalna obawa, żeby instalacje sowieckie nie wypadły słabiej przy porównaniu z amerykańskimi i brytyjskimi, wykończonymi z nadzwyczajną precyzją i starannością.

Z Polski przybyło 6 uczonych w charakterze oficjalnych przedstawicieli i ok. 40 towarzyszących im specjalistów. W żadnej z wystaw Polska udziału nie wzięła.

MIMO tego bogactwa tak wśród uczestników jak i dziennikarzy wyczuwano się pewne rozczarowanie. Organizatorzy Konferencji początkowo proponowali, by jej zakres ograniczyć tylko do kilku najbardziej aktualnych tematów, co Amerykanie i Rosjanie zgodnie w tym wypadku odrzucili i zażądali, by to spotkanie objęło całość dziedziny atomowej. Stanowisko to motywowali tym, że ograniczenie zakresu Konferencji wyeliminuje z niej cały szereg małych państw, które stać tylko na zajmowanie się niektórymi zagadnieniami tej olbrzymiej dziedziny — jak np. badaniami biologicznymi czy lekarskimi. Spowodowało to wielkie przeładowanie programu i trudność śledzenia prac Konferencji. Wielu dziennikarzy zniechęciło się i opuściło Genewę przed zakończeniem tej imprezy, bo nie będąc specjalistami, gubili się w gąszczu tych skomplikowanych teorii i technik, a przy olbrzymiej ilości tematów, nie było czasu ani warunków na wulgaryzowanie ich tak, by zwykły korespondent mógł je podać w zrozumiałej dla przeciętnego czytelnika formie. Stąd otwarcie konferencji odbyło się pod wielkimi tytułami, a dalszy jej ciąg — istotny — ograniczał się do małych notatek na dalszych stronach.

Dawała również do myślenia rezerwa uczonych sowieckich — podobno większa niż w roku 1955. Starali się być bardzo serdeczni i przyjaźni wobec swoich zachodnich kolegów, ale ich odpowiedzi na wiele pytań były za często i zbyt wymijające. Stąd ta serdeczność zaczęła nabierać cech pewnej sztucznej atmosfery i wydaje się, że zasadnicze dyskusje najczęściej nie odbywały się w salach posiedzeń, lecz

Dokończenie na str. 3-ciej

T. NORWID

SOVIETICA

Sztokholm, we wrześniu
KRYZYS na Bliskim Wschodzie, wywołany lądowaniem Amerykanów w Libanie i Brytyjczyków w Jordani w lipcu br. zakończony przez przyjęcie kompromisowej rezolucji arabskiej przez zgromadzenie generalne ONZ musi być dziś retrospektywnie oceniany jako jednocześnie sowiecki zysk i strata w sensie politycznym. Sowiety niewątpliwie zyskały polepszenie sytuacji lokalnej jeśli chodzi o podstawę wyjściową do dalszej ekspansji w świecie arabskim przez rewolucję w Iraku. Istnieje na pewno jakiś nieznany, długofalowy plan sowiecki rozciągający swej sfery wpływów na cały naftowy Wschód Arabski i Lewant, plan ograniczający Egipt i Kanał Sueski, plan który ma otworzyć w dalszej perspektywie drogę wpływom sowieckim do Afryki. Plan ten Moskwa zaczęła realizować w r. 1955, roku uśmiechów genewskich i przez 3 lata osiągnęła znaczne postępy. Rewolucja w Iraku, klasyczny sposób jej przeprowadzenia, wskazujący na rękę fachowców sowieckich za kulisami rewolucji i jej skutek: wydobycie Iraku z łańcucha państw Paktu Bagdadzkiego i osiedlenie się w Bagdadzie placówki dyplomatycznej sowieckiej z mocną obsadą po raz pierwszy od 40 lat — to wszystko niewątpliwie aktywne sowieckie polityki infiltracji polityczno-militarnej. Czynniki te na pewno zagrają w przyszłości na korzyść Sowietów w dalszym zmaganiu Wschodu i Zachodu o kontrolę nad naftowym Wschodem.

Natomiast Sowiety przegrały konflikt ten na najszerszej płaszczyźnie międzynarodowej i wyszły z kryzysu blisko-wschodniego ze zmniejszonym prestiżem. Sowiety domagały się natychmiastowego i bezwarunkowego wycofania wojsk anglo-amerykańskich z Libanu i Jordani i żądanie to poparły całym swoim ciężarem „polityki z pozycji siły” oraz niedwuznacznymi groźbami użycia siły wojskowej, biorąc na siebie ryzyko wywołania wojny światowej. ONZ nie poparła sowieckich punktów widzenia i USA nie zareagowały ustępowaniem na groźby sowieckie. Uchwalona rezolucja państw arabskich przewiduje tylko nieokreśloną w czasie i warunkową ewakuację Anglosasów z Libanu i Jordani. Sowiety w ciągu całego kryzysu występowały ultimatywnie; nie wykonały groźby popierającej ultimatum i nie otrzymały aprobaty swego stanowiska ze strony ONZ. Nie jest przesadą więc twierdzić, że wyszły z tego kryzysu ze zmniejszonym prestiżem i uszkodzoną opinią „najsilniejszego militarnie mocarstwa świata”, na które Chruszczow pasował Sowiety po sputnikach.

Dokończenie na str. 3-ciej

Trzechsetna rocznica Ugody Hadziackiej

GŁÓWNYM postanowieniem zawartej 300 lat temu — w dniu 16 września 1658 r. — Ugody Hadziackiej była przemiana polsko-litewskiej Rzeczypospolitej „Obojga Narodów” na Rzeczpospolitą trzech narodów. Trzecim członem stawało się Wielkie Księstwo Ruskie na obszarze województw kijowskiego, braćawskiego i czernihowskiego jako osobna jednostka administracyjna, wyposażona w pełny, własny rząd pod władzą hetmana kozackiego, zatwierdzonego przez króla. Wspólnym z Koroną i Litwą miał być sejm, senat i polityka zagraniczna. Religia prawosławna, grecka, zrównana została w swych prerogatywach z rzymsko-katolicką; wojsko własne w liczbie 30 tysięcy Kozaków pozostawać miało pod dowództwem i wyłączną jurysdykcją swego hetmana; szlachta ruska zachowywała wszystkie swoje dawne przywileje; droga do nobilitacji szlacheckiej została Kozakom „jako ludziom rycerskim” szeroko otwarta; „reindukcja” — czyli powrót szlachty polskiej i duchowieństwa łacińskiego do dóbr

prywatnych na Ukrainie — została faktycznie zawieszona, gdyż nastąpić miała w czasie, który określił król z hetmanem ruskim; w celu szerzenia oświaty zakładane miały być szkoły, gimnazja, kolegia, drukarnie oraz istnieć miały dwie akademie o charakterze uczelni uniwersyteckich.

Akt Ugody, którego ideę przygotował kanclerz Jerzy Ossoliński i wojewoda Adam Kisiel, a którego wykonawcami przy czynnym poparciu Jana Kazimierza i królowej Ludwiki Marii byli ze strony polskiej kasztelan smoleński Stanisław K. Bienieński i kasztelan wołyński Ludwik Jewłaszewski, ze strony ukraińskiej zaś hetman Jan Wyhowski i podkomorzy kijowski Jerzy Niemirycz — został przyjęty przez obie izby, sejm i senat, w dniu 22 marca 1659 r.

ZEBRANIE RADY GŁÓWNEJ SPK

W Londynie rozpoczęło się w sobotę 13 września zebranie Rady Głównej SPK, na które przybyło, z różnych krajów, około 40 jej członków.

Z Francji udali się na to zebranie ppłk Marian Czarnecki, dr Stanisław Paczyński i płk Gustaw Tysowski.

Sprawozdanie z działalności Prezydium Rady złożył jej prezes płk Karol Ziemiński. Uzupełniły je sprawozdanie zarządu głównego, złożone przez Stefana Soboniewskiego i Stanisława Lisę oraz biura studiów, złożone przez Jarosława Zabę. Sprawozdania z działalności Oddziałów złożyli Henryk Zabielski (Wielka Brytania), Marian Czarnecki i St. Paczyński (Francja), Jan Majewski (Niemcy), Witold Zahorski (Italia), Stanisław Karolus (Szwajcaria), Antoni Deryng (Hiszpania), Tadeusz Norwid-Nowacki (Szwecja), Stanisław Merlo (Belgia), Stanisław Werner (Holandia).

Po uwagach i wnioskach głównej komisji rewizyjnej, której przewodniczył płk Tysowski, i dyskusji nad sprawozdaniami, ustępujący zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem. Następnie przystąpiono do prac komisyjnych.

Sprawozdanie z całości zebrania dane w następnym numerze.

ja 1659 i zaprzysiężony przez króla na zamku warszawskim.

Program Ugody Hadziackiej, rozpatrywany na tle swojej epoki i w horyzontach następstw, które mógł przynieść Rzeczypospolitej trzech narodów oraz całej Europy wschodniej — miał znaczenie historycznie przełomowe.

Dla Polaków oznaczał triumf idei unijnej, poczętej w Horodle (1413) i wypraktykowanej przez 90 lat od uchwalenia Unii Lubelskiej (1569) w duchu starodawnej zasady: wolni z wolnymi, równi z równymi, zaci z zaci. Przewycieczając zaś samobójczą dla państwa, sobiepańską politykę królów i królowych, zamykał tragiczny okres anarchii na Ukrainie, otwierał nową erę historycznego stosunku polsko-ukraińskiego.

Dla ludności na Ukrainie oznaczał program Ugody pierwszy w historii nowożytnej próbę stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego — co przynajmniej szereg historyków ukraińskich. Była to próba tym donioślejsza, że następowała po zdemaskowaniu imperializmu Moskwy, szalejącego przez cztery lata okrutnych rządów gubernatorów carskich na Ukrainie, które legitymowały się Ugodą Perejaśławską z 1654 roku.

Realizacja Ugody mogła pochodzić tego imperializmu powstrzymać i stworzyć

Dokończenie na str. 2-giej

ZYGMUNT NULLUS

TERROR W RUMUNII

WIADOMOSCI, jakie od pewnego czasu nadchodzą z Rumunii świadczą, że przeprowadzana tam jest szeroko zakrojona czystka nie tylko w samej partii komunistycznej, ale także i w społeczeństwie, które w związku z katastrofalną wprost i stale pogarszającą się sytuacją gospodarczą kraju coraz wyraźniej wykazuje objawy zniechęcenia i wrogości stosunku do ekipy komunistycznych agentów Kremła, którzy dziś rządzą Rumunią, wbrew jej narodowym i ludowym interesom. Nastroje rewizjonistyczne w stylu jugosłowiańskiego titoizmu przeniknęły nie tylko do partii, ale także znalazły wielu zwolenników wśród szerokiego rzesz społeczeństwa rumuńskiego,

PRZYKŁAD DO NAŚLADOWANIA

ABY uzasadnić pozostawianie na terytorium Polski liczących dywizji sowieckich, reżym warszawski z Gomulką na czele powołuje się wciąż na „niebezpieczeństwo niemieckie”. Czołgi towarzysza Chruszczowa mają bronić nasz kraj przed agresją Niemiec Zachodnich... które nie mają z Polską wspólnej granicy i które nie posiadają jeszcze armii.

Mimo całej swej hipokryzji, argumentacja ta trafia do przekonania wielu Polaków. Nic dziwnego: w ciągu swej tysiącletniej historii, państwo polskie doznało ze strony Niemiec mnóstwo krzywd, a skoro się mówi o Niemcach, więc nie przychodzi na myśl pytanie, czy aby ze strony Rosji mieliśmy dużo przykładów serdecznej pomocy, i czy nie należałoby, obok Psiego Pola i Grunwaldu, pamiętać również o rzezi Pragi i kopalniach Sybiru.

W dodatku, mało kto wie, że bardzo niedawno Moskwa była już niemal zdecydowana odebrać Polsce Ziemię Odzyskaną i oddać je Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nota bene, sprzeciwiając się temu, podczas spotkania z Chruszczowem w Białowieży, Gomulka powoływał się wcale nie na prawa Polski do tych ziem i na interes państwa polskiego; wysunął on argument zgoła inny: gdyby takie przesunięcie granic nastąpiło — autorytet partii komunistycznej spadłby w Polsce do zera, i nie byłaby ona w stanie wypełnić powierzonych jej zadań!

Tak czy owak, chcąc obłudnie przedstawić Moskale jako szczerzy przyjaciół, podsyca się świadome i celowo niechęć do Niemców.

Mając za sobą 13 przestępstw w Gestapo i 2 lata obozu koncentracyjnego, daleki jestem od uczuć miłości w stosunku do narodu, który wydał Bismarcka i Hitlera, niemniej — rozumiejąc, że pokój umacnia się nie krzawiąc nienawiść, a podając ręce do zgody.

Oto odbyło się spotkanie generała de Gaulle — żywego symbolu walki z teutońskim najazdem — i kanclerza Niemiec Zachodnich Konrada Adenauera. Nie ma dziennika, któryby nie umieścił zdjęcia, przedstawiającego tych dwóch mężów stanu, ściskających sobie ręce. I nie ma rozsądnego Francuza, ani też Niemca, któryby się nie cieszył, że po tylu wiekach wojen i wzajemnej nienawiści rozpoczyna się okres wzajemnego zrozumienia i dobrego sąsiedztwa.

Na czele Francji i Niemiec stoją obecnie ludzie, patrzący w przyszłość trzeźwo a będący w dodatku dobrymi Europejczykami, głęboko przywiązanymi do ideałów kultury zachodniej.

W wydanym przez nich po spotkaniu komunikacie znalazł się ustęp, w dyskretny, lecz zupełnie niedwuznaczny sposób wyrażający nadzieję, że do wspólnoty europejskiej przystąpi z czasem, poza należącymi do niej obecnie, wiele innych państw.

Czy nie jest to rozwiązanie, któreby najlepiej odpowiadało interesom Polski? Być członkiem politycznego, gospodarczego i kulturalnego organizmu, do którego należałyby Francja, Niemcy, Italia, kraje skandynawskie, Czechosłowacja, Węgry etc. — to chyba lepiej, niż być kolonią rosyjską, pilnie strzeżoną przez sowieckie dywizje przed wszelką agresją... zachodnim pojęciem o wolności, demokracji i kulturze!

De Gaulle dał przykład, godny naśladowania. I my powinniśmy też, w tej czy innej formie, poczynić kroki, mające na celu ułożenie stosunków z Niemcami tak aby runął mur nienawiści, a pozostała tylko, na Odrze i Nysie, prawdziwa granica pokoju!

Wiktor JUNOSZA

Gomulka woli zaczekać...

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że kilkakrotnie już odkładany kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (tytuł którego używa, dla zamudlenia oczu, partia komunistyczna) — został odroczony raz jeszcze.

Powstaje pytanie, dla jakiej przyczyny Gomulka wciąż oddala moment, kiedy przyjdzie mu, po bilansie prac dokonanych, dać wytyczne na najbliższą przyszłość; jak bowiem wiadomo, zjazdy partyjne nie są, u komunistów, okazją do dyskusji, lecz służą do wychwalania „osiągnięć” i do wyjaśnienia zwykłym członkom sensu wydaných przez kierownictwo rozkazów.

Odpowiedź wydaje się prosta. Po pierwsze, z „osiągnięciami” było w ostatnim okresie nie zanadto: sytuacja ekonomiczna się stale pogarsza, zaś pod względem politycznym — zamiast umocnienia komunizmu, nastąpiło dalsze zmniejszenie jego wpływów, co czyni, że realizowanie programu napotyka na coraz większe trudności. Po wtóre, w samej partii panuje obecnie niewiarygodne wprost rozbicie; zwol-

nicy Gomulki, coraz mniej liczni (oddalają się od niego nawet najbliżsi niedawno współpracownicy), stanowią wyraźną mniejszość, mając przeciw sobie z jednej strony coraz bardziej podnoszących głowę „natolinczyków”, zaś z drugiej — „rewizjonistów”, to znaczy tych, którzy widząc beznadziejność i całkowitą sprzeczność z wymogami życia ortodoksyjnej komunistycznej doktryny — domagają się wnie-sienia daleko idących poprawek.

W tych warunkach Gomulka słuszenie się obawia, że każde wyrazne zaangażowanie się spowoduje dalszy upadek jego popularności i autorytetu.

Lecz jest i trzecia przyczyna, najważniejsza. Otóż termin kongresu został ustalony tak, aby odbył się on już po zjeździe kompartii rosyjskiej. Gomulka chce zaczekać, aż w Moskwie zostaną ustalone wytyczne, obowiązujące wszystkich komunistów na świecie; gdy te zostaną ogłoszone — a on je wiernie powtórzy — nikt nie będzie mógł uczynić inaczej, jak się posłuszenie podporządkować.

AP 2156

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Posiedzenie Komitetu Specjalnego

KŁOPOTY I NIEBEZPIECZEŃSTWA

Od czasu do czasu zachodzą na arenie międzynarodowej wypadki na które świat reaguje czujnie jak na dzwonek alarmowe. Tak potoczyły się ostatnio wydarzenia na Środkowym Wschodzie, tak także przykuwają całą naszą uwagę armaty, które wala od 23 sierpnia w chińskie wyspy przybrzeżne. W obu wypadkach mierzą się ze sobą siły komunistycznego świata i St. Zjednoczonych. Z tego już może powodu mówi się wiele o analogiach w przebiegu zjawisk, co łatwo prowadzić może do błędów w ocenie. W rzeczywistości bowiem, jeśli dzwonek alarmowy na Środkowym Wschodzie wskazywał na wypadki, które stać się mogą jeszcze wysoce kłopotliwe, strzały w Chinach są zapowiedzią rzeczy groźnych.

W wypadku pierwszym system komunistyczny mógł być instygatorem-podpalaczem, działał jednak w osnowie autentyczne odruchy polityczne, same w sobie przyrodzone i zdrowe. W wypadku drugim wszystko jest komunistycznym występkiem chwytem, zbrodniczą taktyką, usiłowaniami oszustwa i szantażu. Charakterystycznym wyrazem sytuacji w wypadku pierwszym były zamieszki, wołania o pomoc i przewrót dokonany w drodze gwałtu. Charakterystycznym wyrazem dla krwawej rozgrywki na Dalekim Wschodzie są wypowiedzi Czu En-lai i Chruszczowa.

Wypowiedzi te wzbudzić muszą czujność wolnego świata dla bardzo oczywistego powodu. Pamiętać ciągle trzeba, że komunizm przeobraził stu milionowy naród rosyjski w potężne narzędzie zbrodniczej, a całkowicie zbędnej ekspansji i zbrodniczego ujarzmania innych narodów. Pamiętać także należy, że komunizm osiągnął te cele nie tylko dzięki zastosowaniu żelaznego terronu. Błędne diagnozy, teńhorzliwe ustępstwa, ułatwianie sukcesów wzmacniających prestiż Sowietów przyczyniły się waleń do krzepnięcia i wzrostu reżymu. Obecnie niemal dostojnie tak samo ten sam proces jest stosowany ku przeobrażeniu narodu chińskiego. Należy przy tym podkreślić, że zarówno w dziedzinie doktryny jak i w organizacji komunistów chińscy zamierzają poddać naród rygorom dalej idącym niż to ma miejsce nawet w ZSSR. Charakterystyczny jest projekt ujęcia całej ludności wiejskiej w kadry gminne, budowane w zasadzie na wzór jednostek wojskowych. Użyteczne na wypadek wojny, podczas pokoju utwały by one wielkie projekty robót publicznych mających na celu uprzemysłowienie, zalesianie, osuszanie i irygację. W ten sposób zdolaty by Chiny, najlepiej wykorzystając ogromną liczebność swojej ludności. Nieukrywanym celem dalszym byłoby nie tylko dorównanie w potęgę materialną innym mocarstwom, ale i ekspansja oparta o pomoc. Odbiciem tych tendencji są wypowiedzi komunistycznych przywódców.

Dla usprawiedliwienia podjętej przez siebie agresji na wyspy przybrzeżne, komunistyczny rząd chiński nie waha się zarzucić agresji... St. Zjednoczonym. Stojąc na stanowisku, że narzucanie systemu komunistycznego przemocą jest jak najbardziej naturalnym prawem premier Czu En-lai twierdzi, że „rząd chiński ma pełne prawo do zadania decydujących ciosów i podjęcia niezbędnych działań wojennych przeciwko wojskom czangkajszekowskim, które okopały się na wyspach przybrzeżnych. Wszelka ingerencja z zewnątrz jest aktem zbrodniczym, stanowiącym zamach na suwerenność Chin”. Stwierdzając, że komunizm chiński ma pełne prawo do podjęcia wszelkich odpowiednich kroków i „wyzwolenia” w odpowiednim czasie swego terytorium rząd chiński gotów jest znowić rokowania między Ch. R. L. i U.S.A. na szczeblu ambasadorskim. Nieoczekiwane to oświadczenie Czu En-lai uzupełnił dziwnie stwierdzając, że „nie zmniejsza to bynajmniej niebezpieczeństwa wojny, stwarzonego przez U.S.A. w strefie chińskiego terytorium — Tajwanu”.

To przezierały zakłamane oświadczenie premiera komunistycznych Chin zostało niezwłocznie uzupełnione przez niemniej zażganą deklarację premiera ZSSR. W swoim liście z dn. 7 września adresowanym bezpośrednio do prezydenta Eisenhowera Chruszczow najbezczelniej udaje, że nie wie o zobowiązaniach sojuszników St. Zjednoczonych w stosunku do Chin narodowych, że nie jest mu znane kompromisowe załatwienie sprawy obrony wysp przybrzeżnych w zamian za powstrzymanie się Czang Kai-szeka od ataków na Chin kontynentalne. Bez zająknięcia oskarża on rząd amerykański o prowokację i przygotowanie agresji i domaga się wycofania sił zbrojnych St. Zjednoczonych, oraz przyznania miejsca w O.N.Z. Chinom komunistycznym. Podkreślając że Chiny to nie Liban, podkreśla on także fakt, że Chiny mają wiernych przyjaciół gotowych przyjść im z pomocą w każdej chwili „ponieważ interesy bezpieczeństwa Chin Ludowych są nieodłączne od interesów bezpieczeństwa Związku Radzieckiego”. „Agresywne przygotowania U.S.A. na Dalekim Wschodzie” dostęga Chruszczow nie tylko w cieśninie Tajwanu, ale i w Korei, gdzie ma być planowany „marsz na północ”. Tak ludzi i grozi moskiewski naczelny mąż stanu prześcigając w przewrotności nawet swego chińskiego ludowego kolegę.

Na wykrętne oświadczenia Czu En-lai prezydent Eisenhower odpowiedział

spokojnie, rzeczowo i co najważniejsze stanowczo, przemawiając 12-go bm. do swego narodu. Przyjął on za pewne, że zgodnie z własnymi zapowiedziami komunistów chińscy uważają bombardowanie Quemoy'u za krok wstępny do zdobycia także Formozy. Byłoby to, prawdopodobnie, przygotowaniem dalszych podbojów na zachodnim Pacyfiku. St. Zjednoczone nie mają zamiaru zgodzić się potulnie na wykonanie takiego planu, nie opuszczają swoich sojuszników chińskich i koreańskich i w razie potrzeby, siłę przeciwstawią siłę. Propozycję poszukiwania rozwiązania pokojowego w drodze negocjacji prezydent Eisenhower przyjmuje, zastrzegając tylko, że nie zgodzi się na żaden układ naruszający uprawnienia Chin narodowych.

Odpowiedź na list Chruszczowa, udzielona w parę dni później jest równie stanowcza. Prezydent Eisenhower oświadcza, że siły zbrojne St. Zjednoczonych znajdują się w cieśninie Formozy, aby współdziałać w niedopuszczeniu do agresji a nie w celu jej dokonania i faktu tego nie można zmienić przez odwracanie rzeczy do góry nogami, jak to czyni Chruszczow w swoim liście. Jeśli list ten nie jest po prostu pretekstem do rzucenia oskarżeń na St. Zjednoczone, premier Z.S. S.R. winienby nalegać na komunistycznych przywódców chińskich, aby przewalili działania wojskowe i zastosowali politykę zmierzającą do pokojowego rozwiązania sporu.

Jakikolwiek wynik dadzą usiłowania zlikwidowania konfliktu sztucznie utworzonego przez komunistów chińskich i moskiewskich, mamy przed sobą jeden dowód więcej, jak poważne skutki ujemne pociągało by za sobą w praktyce politycznej wprowadzenie Chin „ludowych” do zespołu Narodów Zjednoczonych. W rozgrywce prowadzonej przez Czu En-lai i Chruszczowa

wszystko jest fałszywe za wyjątkiem trupów ofiar bombardowania. Działo by się tak samo, gdyby ważne stanowisko w Radzie Bezpieczeństwa, zajmowane dotąd przez normalnego dyplomata, zostało obsadzone przez jeszcze jednego komunistycznego robota. Roboty, jak wiadomo sprawnie dokonują najbardziej złożone obrachunki, znakomicie odtwarzają nagrane płyty, będąc w stanie powtarzać te same oklepiane fałszywe nieograniczoną ilość razy w nieograniczonej ilości języków, nie są jednak świadome ani godności ludzkiej, ani wagi zobowiązań, ani więzów prawa. Chiński robot reprezentowałby setki milionów niewolników, trenowanych do coraz to nowych podbojów.

Z tych to powodów, jeśli kryzys na Środkowym Wschodzie jest zapowiedzią kłopotów i trudności, kryzys Dalekiego Wschodu oznacza poważne niebezpieczeństwo.

W.J.G.

TERROR W RUMUNII

Dokończenie ze str. 1-ej. Toteż nastroje antykomunistyczne w szerokiach masach z dnia na dzień przybierały na sile i groziły wybuchem, w którego wyniku klika agentów moskiewskich, rządzących Rumunią, mogła się znaleźć pewnego dnia na łatach armatnich, jako ofiary gniewu ludu rumuńskiego, doprowadzonego w swej nędzy i rozpacz do ostateczności.

Ale nastroje te i groźne stąd niebezpieczeństwo były dobrze znane klika rządzącej. Wiedziała ona, że z dnia na dzień grozi wybuch, podobny do tego, jaki miał miejsce na Węgrzech w roku 1956.

Wiedziała ona także, że wybuch ta-

ki można zdławić jedynie ogniem czołgów sowieckich, albo zapobiec temu wybuchowi przez zastosowanie represji i terronu w stosunku do niezadowolonych i buntujących się mas. Reżym zastosował ten środek szeroko i z okrucieństwem, na jakie stać tylko komunistów.

Dziki terror faszystowski z najciemniejszego okresu historii Rumunii, za rządów Antonescu, wydaje się być okremem spokoju i bezpieczeństwa jednostki w porównaniu z tym, co dzieje się w Rumunii dziś.

Aresztowania i drakońskie wyroki sądów pod byle jakim zarzutem nielojalności w stosunku do reżymu i partii objęły całe społeczeństwo rumuńskie. Nikt dziś w Rumunii nie jest pewny ani dnia, ani godziny, czy pod byle jakim pretekstem, względnie na skutek jakiegoś donosu, często fałszywego, nie zostanie zawleczony do lochów komunistycznej policji politycznej, sturtorowany i postawiony przed sądem, na skutek wymuszonego tortury przyznania się do winy, albo po prostu zlikwidowany, w lochach tej policji, klasycznym komunistycznym wystrzałem w tył głowy.

Wypadki „zaginięcia” ludzi, którzy jeszcze rano wyszli do pracy w biurze czy fabryce, mnożą się w zastraszający sposób, siejąc grozę wśród społeczeństwa, które wie doskonale co takie „zaginięcie” oznacza. Reżym komunistyczny agentów w Rumunii, zastraszony do najwyższego stopnia nastrojami społeczeństwa, stale i zastosował środki zapobiegawcze barbarzyńskiego terronu, wie on bowiem doskonale, że jest przez społeczeństwo znienawidzony i że tak jak zresztą w innych krajach ujarzmiionych przez Sowiety, nie przetrwałby przy władzy ani jednego dnia, gdyby nie groźba sowieckiej interwencji.

Z. Nullus

Jakich towarów stale brak w Polsce

CZŁONEK Biura Politycznego i przewodniczący Komitetu Planowania Gospodarczego, Stefan Jędrzychowski, w przemówieniu wygłoszonym w Warszawie na naradzie działaczy samorządu robotniczego wspominał o zjawisku „podwyżki cen”, o którym informowały już od wielu tygodni osoby przyjeżdżające z Polski. Tekst tego przemówienia ukazał się w warszawskiej „Trybunie Ludu”.

„Nasytzenie rynku” artykułami spożywczymi — jak twierdzi Jędrzychowski — jest „w zasadzie wystarczające”, chociaż niektórych towarów często brak, jak np. wędlin, konserw mięsnych, ryb słodkowodnych, śledzi. W dziedzinie artykułów przemysłowych występują „notorycznie” braki satyny, tkanin płaszczowych, podszewek, konfekcji dziecięcej, obuwia dla dzieci i młodzieży oraz niektórych artykułów metalowych dla wsi, jak druty kolezaste, siatki, gwoździe.

W ustępie przemówienia poświęconym cenom, Jędrzychowski powiedział, że w ciągu ostatnich miesięcy „wystąpiły wyraźne tendencje do zmniejszenia produkcji towarów tańszych asortymentów, a rozpoczęcia produkcji droższych”. Gdyby zmiany zgadzały się z życzeniami klientów, byłoby uzasadnione. Sytuacja przedstawia się inaczej: zmienia się asortyment produk-

FILMY POLSKIE NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH

(FEP) W ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. — pisze krakowski „Tygodnik Powszechny” (nr 33) — sprzedano do 21 krajów ogółem 82 filmy produkcji polskiej, w tym 31 fabularnych i 51 krótkometrażowych, dokumentalnych, oświatowych, rysunkowych i kukielkowych. „Pertraktacje w sprawie sprzedaży dalszych filmów są w toku”.

Największym powodzeniem — jak informuje dalej cytowany tygodnik — cieszą się filmy: „Prawdziwy koniec wielkiej wojny”, „Kapelusze pana Anatóla”, a zwłaszcza „Kanał”. Ten ostatni film wejdzie na ekran ponad 40 kin w Anglii. „Kanał” został dotychczas zakupiony przez 19 krajów, a między innymi przez St. Zjednoczone, Francję, Włochy, Szwecję, ZSSR, Argentynę, Holandię, Japonię, Belgię, Norwegię. „W toku są pertraktacje z Indiami, Wenezuelą, Brazylią i Kolumbią”.

Umowa Hadziacka

Dokończenie ze str. 1-ej rzy warunki dla trwałej organizacji Europy wschodniej, opartej o zasadę federacji, tolerancji i szanującej godność człowieka współpracy narodów.

Realizacja ta nie nastąpiła. Zawiódł — jak pisze historyk — partner ukraiński, Kozaczyzna, pograżona w rozbiciu i anarchii, przeszkodziła konfederacji wojskowej niepełnego żołnierza Rzeczypospolitej, wojna domowa zaś Lubomirskiego dokonała reszty.

W audycji pt. „Człowiek i 15 złotych”, nadanej w dniu 21 sierpnia br., komentator Radio Warszawa zwraca uwagę, że bezpieczeństwo i higiena pracy w rolnictwie są zupełnie zlekceważone. Wydane w tej sprawie przepisy ochronne nie są przestrzegane. Tysiące ludzi narażonych jest na kalectwo, a majątek narodowy — na poważne straty materialne.

„W zeszłym roku — podaje komentator — w gospodarstwach podległych ministerstwu rolnictwa zdarzyło się przy pracy ponad 4.380 wypadków, w tym 179 osób poniosło śmierć, a prawie półtora tysiąca zostało kalekami. PGR-y, na skutek nieszczęśliwych wypadków swoich pracowników straciły w ciągu roku ponad 66.000 dni roboczych”. Statystyka nie mówi ile dni roboczych stracono w gospodarstwach indywidualnych. Wiadomo jednak w przybliżeniu, że rok rocznie ponad 20.000 rolników pracujących w gospodarstwach indywidualnych ulega wypadkom. Najczęściej są to wypadki powstające przy obsłudze siewczarni, młocarni, maszyn żniwnej lub silnika elektrycznego. Często wynikają z braku wiedzy, jak obsługiwać należy maszynę. Ale nie tylko.

Oto np. fabryka maszyn rolniczych we Wrocławiu — jak podaje radio —

BEZPIECZEŃSTWO PRACY W ROLNICTWIE POLSKIM

W audycji pt. „Człowiek i 15 złotych”, nadanej w dniu 21 sierpnia br., komentator Radio Warszawa zwraca uwagę, że bezpieczeństwo i higiena pracy w rolnictwie są zupełnie zlekceważone. Wydane w tej sprawie przepisy ochronne nie są przestrzegane. Tysiące ludzi narażonych jest na kalectwo, a majątek narodowy — na poważne straty materialne.

„W zeszłym roku — podaje komentator — w gospodarstwach podległych ministerstwu rolnictwa zdarzyło się przy pracy ponad 4.380 wypadków, w tym 179 osób poniosło śmierć, a prawie półtora tysiąca zostało kalekami. PGR-y, na skutek nieszczęśliwych wypadków swoich pracowników straciły w ciągu roku ponad 66.000 dni roboczych”. Statystyka nie mówi ile dni roboczych stracono w gospodarstwach indywidualnych. Wiadomo jednak w przybliżeniu, że rok rocznie ponad 20.000 rolników pracujących w gospodarstwach indywidualnych ulega wypadkom. Najczęściej są to wypadki powstające przy obsłudze siewczarni, młocarni, maszyn żniwnej lub silnika elektrycznego. Często wynikają z braku wiedzy, jak obsługiwać należy maszynę. Ale nie tylko.

Oto np. fabryka maszyn rolniczych we Wrocławiu — jak podaje radio —

produkuje siewczarnie, które nie mają wymaganych ze względów bezpieczeństwa, osłon na wałek kardana. „Kiedy zwróceno na to uwagę, kierownictwo fabryki odpowiedziało, iż niestety osłony takiej wyprodukować nie może, ponieważ ogólne koszty produkcji siewczarni wrosną na skutek tego o okragle 15 złotych (!)”. Podobnie niebezpieczne siewczarnie produkuje fabryka w Brzegu, a i inne nie są lepsze. Słuszne zaalenia odbiorców puszczane są mimo uszu. „Grunt to produkuj! A, że jakimś tam chłopu maszyna urwie ręce lub pogruchoce żebra, no to co...?” Nikt się tym nie martwi.

POLONIA Z CHICAGO BUDUJE SZPITAL

W kilku pismach ukazujących się w Polsce podano informacje na temat pomocy Polonii z Chicago Polakom w Kraju. Między innymi „Gazeta Poznańska” (nr 186) zamieściła wiadomość o budowie szpitala przez Polonię we wsi Wietrzychowice.

„W Wietrzychowicach powiat Dąbrowa Tarnowska — pisze „Gazeta Poznańska” — chłopci kończą budowę szpitala. Obiekt ten wznoszą oni z pomocą swych rodaków z Ameryki. Rodacy z USA nadesłali także ostatnio aparaty rentgenowskie, które przeznaczone są dla Wietrzychowic i dla Szpitala Powiatowego w Dąbrowie Tarnowskiej”. Szpital ten buduje Stowarzyszenie Parafii Wietrzychowice, jedna z chicagowskich organizacji polonijnych która należy do Związku Klubów Małopolskich. Stowarzyszenie to działa od 1930 roku w Chicago. Celem organizacji jest pomoc Polsce, a w szczególności praca na rzecz parafii Wietrzychowice i wiosek do niej należących.

Myśl budowy szpitala w Wietrzychowicach, który będzie służył przeszło 20 tysiącom mieszkańców okolicznych wsi, podjęta została przez Stowarzyszenie kilka lat temu, ale fundatorzy chicagowskie nie mogli otrzymać w Polsce zezwolenia na rozpoczęcie budowy. Dopiero po październiku 1956 r. podjęto pierwsze prace i kontynuowano je bardzo intensywnie przez cały 1957 rok. Obecnie — jak informuje „Gazeta Poznańska” — budowa tego szpitala jest już na ukończeniu. (FEP)

Głód książki polskiej we Lwowie

WE Lwowie panuje głód książki polskiej — pisze w swej relacji M. Warneńska („Trybuna Ludu”, nr 211, 30.7.br.). W księgarni „na placu Mickiewicza”, ścianyomal nie trzeszczą, a od lady formuje się kolejka aż na ulicę”. W dniach, gdy z Warszawy nadchodzi nowy transport książek polskich. Tak mówi kierowniczka działu polskiego D. Mirska w tej księgarni, noszącej miano „Międzynarodowej Kni-gi”. Książki polskie rozkupują natychmiast mieszkający we Lwowie Polacy, jak i nie Polacy. Poczytnością cieszą się nie tylko powieści (wymienieni w relacji autorzy: Zeromski, Prus, Dąbrowska i... K. Brandys), ale również „słowniki, dzieła naukowe i techniczne”. W pierwszym półroczu br. sprzedano w tej księgarni książek polskich za sumę 120 tys. rubli. „Ta kwota mówi sama za siebie” — dodaje korespondentka. Na język ukraiński tłumaczone jest Konopnicka („O krasnoludkach i o sierotce Marysi” — 115 tys. egz.), Sieroszewski, Zapolska, Rey-mont, Tetmajer i... S. Vincenza hucul-ska epopea „Na wysokości połoninie” (dotychczas nie wznowiona w Warszawie). Autorka podkreśla — na podstawie rozmów przeprowadzonych z dzisiejszymi wydawcami lwowskimi — brak zainteresowania warszawskich placówek wydawniczych czytelnikami książki polskiej we Lwowie, ich gustami i potrzebami. Nie interesują się Lwowem również — jak wynika z relacji — polscy historycy literatury, a przecież — dodaje autorka — tamtejsze archiwa zawierają „znaleziska niezmiernie przydatne dla badaczy dzieł naszej literatury, zwłaszcza twórczości pisarzy polskich, którzy mieszkali na tutejszych ziemiach”.

Ten frazes o „znaleziskach” polskich jest nader znamienny dla umysłowości informatorów reżymowych o Lwowie. Wygląda to tak, jak by we Lwowie, który był jednym z Piemontów kultury polskiej — należało szukać polszczyzny przez szkołę powiększającą w archiwach i bibliotekach lwowskich. A przecież polszczyzna po brzegi wypełniona są pozostałościami w tym mieście księgozbiory i archiwa (np. bernardyńskie) z Ossolineum na czele, którego zbiory w olbrzymiej większości nie zostały przekazane do Wrocławia.

Profesor niemiecki ujawnia zabytki

Profesor Eggers, niegdyś dyrektor muzeum szczecińskiego, mieszkający obecnie w Hamburgu, wyjawiał ostatnio w liście do konserwatora wojewódzkiego w Szczecinie schowki, w jakich ukryto zabytki tego miasta, w tym wiele należących do kościołów całego terenu Pomorza Zachodniego, oraz piastowskiego zamku szczecińskiego.

Portrety książąt szczecińskich, szesnastowieczne dzieło słynnego Cranacha, ukryte zostały na zamku w Piotech, zaś średniowieczną rzeźbę kościelną i inne wartościowe przedmioty z kościołów: św. Jana w Szczecinie i Mariackiego w Stargardzie wmurowano w ściany innego zamku na Pomorz. Słynny wczesno-barokowy kominek alabastrów Bogusława XIV, ostatniego księcia szczecińskiego, pochodzący z XVIII wieku, wmurowano w piwnicach gmachu wojewódzkiego przy Wałach Chrobrego.

W schronie muzeum szczecińskiego przy ulicy Staromiejskiej schowano wyposażenie kaplicy Zamku Szczecińskiego. Srebrne płyty z ołtarza w Darłowie, odlane w XVII wieku, a przedstawiające sceny z życia Chrystusa Pana, również nie zostały pominięte w liście profesora Eggersa. Część z tych płyt znaleziona została po ostatniej wojnie w Lublinie i obecnie znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

AMERYKAŃSKIE ZBOŻE I MASZYNY DLA POLSKI

W okresie od czerwca do września br. — jak podał Radio Warszawa w audycji z 4 września — nadeszło ze Stanów Zjednoczonych do Polski przeszło 420.000 ton zboża. Do końca tego miesiąca Polska otrzymała ma dalszych 170.000 ton zboża amerykańskiego.

W dn. 5 września br. zgłosiła warszawska podał, że „w Stanach Zjednoczonych została zawarta ostatnio umowa na dostawę do Polski maszyn i urządzeń”. Umowę tę zawarła specjalna delegacja przemysłu spożywczego z Polski, która bawiła w USA kilkanaście tygodni. „Przy wyborze maszyn — jak informuje Radio Warszawa — uwzględniono przede wszystkim potrzeby polskiego przemysłu mięsnego, owocowo-warzywnego i mleczarskiego”.

Nowe dostawy amerykańskiego zboża, maszyn i urządzeń dla przemysłu polskiego wysyłane są do Polski w ramach kredytów uzyskanych przez rząd Gomulki w USA w lutym tego roku.

SOVIETICA

Dokonczenie ze str. 1-szej

W Sowiatach bynajmniej nie porzucano idei, że przyszłą rozprawę wojenną ze światem kapitalistycznym można zastąpić kapitulacją Zachodu. W procesie tej kapitulacji najważniejszy jest pierwszy krok, pierwsze zasadnicze ustępstwo ze strony która sama uzna się za słabszą, lub niezdolną do wzięcia na siebie ryzyka wybuchu 3-iej wojny światowej. Potem strona słabsza będzie wg teorii sowieckiej zmuszona do rozbicia dalszych ustępstw — pozostanie tylko do wykonania proces dalszych nacisków ze strony Moskwy; rzucający opór Zachodu po równi pochyłej, aż do zupełnej kapitulacji. Ze taka teoria powstała w Moskwie po Sputniku w r. 1957 nie ulega wątpliwości, wielu przywódców komunistycznych na Zachodzie mówiło o niej publicznie i można się było z nią zaznajomić w wielojęzycznej prasie partyjnej.

Kierownictwo polityczne USA wydaje się rozumieć plan sowiecki, stąd ta twardość i nieustępliwość polityki amerykańskiej w ostatnich miesiącach, polityki „na krawędzi wojny”, o którą zachodni kapitaliści i pacyfiści oskarżają przede wszystkim Dullesa. Ale jest to jedyna możliwa polityka Zachodu, która w tej chwili zapobiega znalezieniu się na wyżej wspomianej równi pochyłej. Stąd ta nieoczekiwana twardość stanowiska amerykańskiego w Libanie i niechęć do sowieckiej groźby wodorowo-rakietowej.

BYŁOBY jednak błędem przypuszczać, że Sowiety zrezygnowały ze swego planu wymuszenia za pomocą groźby wojny — ustępstw ze strony Zachodu — stanowiących otwarcie drogi do dalszych ustępstw na drodze kapitulacji. Po nieudany szantażu na Bliskim Wschodzie — natychmiast Moskwa zaaranżowała nowy szantaż w cieśninie Formozy. Stawka siły za próbą wykruszenia, została niby to podwojona: Chiny plus Sowiety, śpiewka pod adresem USA jest ta sama: albo wywakuujemy swoje siły zbrojne z Formozy i z cieśniny, albo wojna. Ryzyko sowieckie jednak za tą groźbą jest mniejsze niż było na Bliskim Wschodzie. Sowiety nie angażują się wprost — lecz grożą USA wojną per procura — w stylu koreańskim, w której same brałyby tylko pośrednio udział, dając Chinom pomoc wojskową. Poza tym razem USA są narażone na wyniszczenie same — alianci Stanów formalnie nie są zainteresowani w konflikcie formoskim. Sytuacja nie mniej jest tak samo dramatyczna jak latem tego roku i możliwość wybuchu wojny podobnie rysuje się na horyzoncie przyszłości.

CHINY wprawdzie mają 600 milionów ludności, ale nie mają nowoczesnych broni atomowych i rakiet, poza tym dopiero w r.b. planują wyprodukowanie 11 mln. ton stali, nie wiele co więcej niż np. Belgia z Luksemburgiem razem. Wskazuje to na niewielkie możliwości Chin nawet w

zakresie produkcji broni konwencjonalnej. Cały więc ew. ciężar wojny w sensie materiałowym — polegać będzie na pomocy sowieckiej. Chiny dostarczą głównie masy żołnierzy gotowych do umierania — ale te masy nie rozstrzygną wojny w takim przeciwnikiem jak USA. W Pekinie wiedzą o tym tak samo dobrze jak w Moskwie. Jak dotychczas — nic nie wskazuje na to, aby Pekin dostał od Moskwy do ręki nowoczesne bronie atomowe. Z różnych oświadczeń amerykańskich wynika, że w razie rozszerzenia konfliktu i próby chińskiej inwazji na Formozę flota USA nie cofnie się przed użyciem broni nowoczesnych, gdyby zaszła tego potrzeba. Równanie Formozy zawiera więc wiele groźnych niewiadomych.

PODOBNI jak w konflikcie na Bliskim Wschodzie — tak i w konflikcie Formozy — inicjatywa do rokowań wyszła z obozu komunistycznego. Inicjatywa ta była niewątpliwie w obu wypadkach następstwem sztywnego i nieustępliwego stanowiska USA. Rokowania mają się odbyć na poziomie ambasadorów w Warszawie. Ale trudno na pozór zrozumieć o czym strony będą rokować. Stanowisko każdej strony jest jasne: Chiny uważają sprawę wysp i Formozy za wewnętrzną sprawę chińską i nie obiecują jakkolwiek zmienić tego stanowiska. USA nie uznają Chin komunistycznych, uznają za to rząd narodowy chiński na Formozie i są jego wojskowym aliansem. Oba te stanowiska są całkowicie nie do pogodzenia. USA potwierdziły niedawno, że nie mają zamiaru uznać Pekinu, co oznacza, że o wejściu Chin komunistycznych do ONZ lub o arbi-

trażu ONZ w całej sprawie Formozy nie może być mowy. O czym więc będzie mowa?

KRAŻĄ pogłoski, ale to tylko pogłoski, że sytuacja rządu komunistycznego w Chinach jest naprawdę zła, najgorsza od r. 1948. Krajowi grozi głód na jesieni, bunt chłopów są na porządku dziennym, terror w stosunku do ludności Chin przekracza wszystko co się kiedykolwiek działo w tym zakresie od początku historii Chin. Ruch oporu przeciw komunistom wzrasta. Korzysta z tego Czang Kai-szek i mocno infiltruje Chiny i podsyca nastroje antyreżymowe. Używa podobno do tego i pomocy amerykańskiej — i głównego na razie przedmiotu sporu — wysp przybrzeżnych pod jego kontrolą. Pekin chciałby się pozbyć tej dla niego niebezpiecznej groźby infiltracji i podtrzymywania nastrojów antyreżymowych. Rokowania z USA w Warszawie mają mieć ten praktyczny — jak się wydaje — jedyny możliwy cel.

Ale Chiny są daleko, leżą za kurtyną bambusową mocniejszą od żelaznej i pogłoski tego rodzaju — aczkolwiek nie całkiem nieprawdopodobne — trudno jest sprawdzić. Obie strony nie są dziś zainteresowane w ich lansowaniu. Może przebieg rokowań w Warszawie udzieli odpowiedzi na to pytanie.

W każdym razie — USA jak się wydaje — i tym razem już wygrały wojnę nerwów, godząc się na próby rządowania nieznanymi i znanych czynników naprężenia w rokowaniach niewiadomo o czym.

T. Norwid

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

PARNELL W LONDYNIE

PO kilkutygodniowym objęździe prowincji brytyjskiej Balet Feliksa Parnella występuje w Londynie jednocześnie lub prawie jednocześnie z kilku innymi miejscowymi kompaniami tanecznymi, jak Royal Ballet, Festival Ballet. Mając takie to porównawcze, przyzwycają do bardzo wysokiego poziomu krytyka londyńska przyjęła skromną imprezę polską surowo, niekiedy przesadnie surowo. Większość jednak recenzentów przyznała wyższość grupie baletów ludowych Parnella, takich jak „Chłopskie wesela”, „Umarł Maciek” i „Dożynki” nad jego innymi produkcjami choreograficznymi, szczególnie zaś nad baletem o tak wielkiej tradycji wykonawczej jak „Popołudnie fauna” Debussy'ego, który kiedyś odtwarzał sławny tancerz polskiego pochodzenia Niżyński.

PASSA NA STRAWINSKIEGO

ROYAL BALLE (Balet Królewski) rozpoczął sezon w operze londyńskiej występem gościnnym znakomitej tancerki francuskiej Yvette Chauviré w „Giselle” i wystawieniem nowego baletu Igora Strawinskiego „Agon”. Choreografię „Agona” powierzono młodemu, znanemu już z kilku nieprzejętych prac choreografowi, który nie to samo nazwisko co premier Wielkiej Brytanii: Macmillan. Jest to balet abstrakcyjny, który nie opowiada żadnej anegdoty, oddziaływa tylko czystą formą taneczną. Ma on bardzo nowoczesną, niezwykłą, odważną oprawę sceniczną i kostiumową utrzymaną w podobnym stylu.

Równocześnie Leon Wozikowski odtworzył z grupą „Festiwal Ballet” dawny i jeden z najgłośniejszych baletów Strawińskiego „Petruszka”. Wozikowski użył tej rekonstrukcji „coś ze swego polskiego wigoru i wydobyl z od-

twórców wykonanie godnej podziwu jakości”. Nie udało mu się tylko sceny zbiorowe, tłum, który w „Petruszce” odgrywa spórą rolę.

KLUBY FILMOWE

W Wielkiej Brytanii szerokie kręgi zakreśla ruch klubów, stowarzyszeń filmowych („film societies”). Są one związane w federację, która powstała w r. 1945. Liczyła wtedy 46 stowarzyszeń. Dzisiaj ma ich 350 we wszystkich częściach Wielkiej Brytanii z wyłączeniem Szkocji, gdzie istnieje osobna federacja. Najmniejszy klub filmowy liczy 40 osób, największe ponad 1.800 członków. Ten ruch ma swoje źródło w niezadowoleniu z komercyjnego charakteru przedstawień filmowych w kinoteatrach. Stowarzyszenia-kluby mają charakter nie-handlowy, ale kulturalny i wychowawczy. Ich członkami mogą być osoby powyżej 16 lat. Wpłacają oni subskrypcję na wszystkie filmy w określonym okresie czasu. Kluby te nie pobierają opłat przy dzwiciach i nie prowadzą reklamy komercyjnej. Zabiegają o filmy najwyższego gatunku i z ich wyświetlaniem łączą działalność, pogłębiającą stosunek do tej dziedziny sztuki przez odczyty i dyskusje. W listopadzie br. odbędzie się zjazd „Federation of Film Societies”. Jego głównym tematem będzie brytyjska produkcja filmowa.

LEON RADZINOWICZ

WYBITNY kryminolog polskiego pochodzenia Leon Radzinowicz, od r. 1941 dyrektor departamentu kryminologicznego uniwersytetu w Cambridge, jesienią tego roku stanie na czele British Institute of Criminology (Brytyjskiego Instytutu Kryminologicznego), który będzie miał swoją siedzibę w tym samym mieście. Dr Radzinowicz odbywa obecnie oświatowo-drukową podróż obejmującą Paryż, Brukselę, Lowanium, Rzym, Grecję i Stany Zjednoczone dla zbadania metod i organizacji instytutów kryminologicznych. Jest on autorem licznych i wysoko cenionych prac angielskich ze swojej specjalności. Do Wielkiej Brytanii przybył w r. 1936 po studiach we Francji, Włoszech, Belgii i Szwajcarii.

TEATR POD NIEBEM SZEKSPIRA Stratfordzie, miejscu urodzenia Szekspira, teatr jego imienia zorganizował serię przedstawień na brzegach Avonu i na wolnym powietrzu. Złożyły się na nie widowiska przygotowane przez zespoły uniwersyteckie. Otworzył ten cykl siedemnaście utworów Drydena „All for Love” (Wszystko dla miłości), największa tragedia angielska po Szekspirze, rozwijająca historię Antoniusza i Kleopatry opracowaną wcześniej przez Szekspira. „Marlowe Society” grupa z Cambridge, pokazała utwór poprzednika Szekspira Marlowe'a „Edward II” z motywem

„KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY”

W zapelnionej sali St. Pancras Hall w Londynie odbyła się w sobotę 13 września premiera „Księcia Niezłomnego” Słowackiego, wystawionego w inscenizacji Leopolda Kleianowskiego przez Związek Artystów Scen Polskich za Granicą z okazji tradycyjnego dnia aktora. Na premierze obecni byli gen. Anders z małżonką oraz uczestnicy zebrań Rady Głównej SPK.

W przemówieniu poprzedzającym przedstawienie, dr Zygmunta Nowakowski mówił o cenzurze w Kraju. W r. w „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego cenzura dokonała istotnych skreśleń. „Księcia Niezłomnego” teatru w Polsce ludowej nie grają. Aluzję mowy do „Księcia Niezłomnego” kardynała Wyszyńskiego publiczność w St. Pancras Hall przyjęła burzą oklasków.

Stefan Legeżyński

NOWE KSIĄŻKI

Czyńcie sobie ziemię poddaną!

NOWA książka Tadeusza Felsztyna „Atom w służbie ludzkości”, Biblioteka Polska, Londyn 1958, to przegląd zagadnień związanych z zastosowaniem energii atomowej dla celów pokojowych.

Przed wojną mieliśmy w Polsce dwu świetnych propagatorów zagadnień nowoczesnej fizyki, jednym z nich był znakomity literat i uczoney zarazem, Bruno Winawer. Tą samą rolę spełnia od lat na emigracji Lwowiainin dr Tadeusz Felsztyn, autor niezliczonej ilości artykułów na łamach prasy polskiej i obcej (po francusku i niemiecku) oraz kilku książek wydanych po wojnie, nie licząc 11 jego książek wydanych przed wojną.

Wiedza o energii atomowej potrzebna jest każdemu, abowiem nasz kontakt z nią jest coraz większy, przykładem mogą być choćby budowane w wielu krajach elektrownie atomowe, nie mówiąc o instytucjach przeprowadzających badania i o niebezpieczeństwach na jakie narażony jest ich personel i ludność okoliczna w razie wybuchu stosu atomowego.

Książka opisuje m. in. takie dwa wypadki, jeden w Kanadzie w 1952 roku w Chalk River, a drugi w Anglii w wytwórni plutonu w Windscale w roku 1957.

Dr Felsztyn starał się dać w swej książce materiał wprost z ostatnich dni i ta cecha jego książki wysuwa się na plan pierwszy. Poza tym mimo, że chodziło mu o popularność wykładu, a więc udostępnienia dzieła jak najszerszym kręgom czytelników, zamieścił szereg wzorów i wykresów,

które podnoszą jej wartość dla interesujących się fizyką współczesną głębiej niż normalny odbiorca drukowanego słowa.

Książka ta spora rozmiarami, ma 334 strony i podzielona jest na 8 części, zawiera też załączniki, uzupełnienia i skorowidz.

Tytuł części 8-iej: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” zajmuje się, czego na ogół nie spotyka się u innych fizyków, problemami moralnymi związanymi z energią atomową.

Oprócz dużej ilości instruktywnych fotografii zdobytych przeważnie ze źródeł angielskich i amerykańskich, mamy tu również 88 rysunków w tym szereg wykonanych przez londyńską malarkę Janinę Chrzanoską.

W przedmowie do swej książki pisze Tadeusz Felsztyn między innymi: „Zyjemy już w epoce atomowej, od której nie ma odwrotu. Co nam ta epoka przyniesie, jakie będą jej owoce, pokaże przyszłość. Czy będzie ona jutrzemką nowej złoty ery w dziejach człowieka, czy też początkiem straszliwych klęsk i zniszczeń, nie zależy to ani od martwych sił przyrody, ani od tego, jak technika jej wykorzystuje, ale jedynie od tego, z jakim duchem, z jakim zrozumieniem swoich obowiązków wobec Boga i bliźniego człowiek w tę epokę wkroczy. Jak zawsze w dziejach ludzkości, nie siły materialne, jakie stoją do dyspozycji człowieka, ale duch, jaki człowiek osiągnie, jest decydującym czynnikiem jego szczęścia, czy też jego zguby”.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODROZY

“EUROPA”

21 lat istnienia

46. rue de Rivoli, PARIS (4^e)

TELEFON: Archives 21-21

Métro: Hôtel de Ville (sortie: Lobau)

Dyrekcja: Henryk Cywiński, b.długoletni Dyr.Pol.Biura Podr.,Lubin”

BILETY : Kolejowe — Okrętowe — Lotnicze — na cały świat (Po cenach oficjalnych)

— Codziennie odjazdy (indywidualne) —

Rezerwacja miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 2 dniach.

BRUXELLES Podróże indywidualne i grupowe

LOURDES

 Wyjazdy indywidualne pociągiem lub autokarem

Biurowym w którym mówi i pisze się po polsku.

GUSTAW LUBIENIECKI

Bawaria składa hołd polskiemu malarzowi

JAN POLAK był jednym z najwybitniejszych malarzy kościelnych okresu późnego gotyku. Dokładna data urodzenia jest nieznana. Przyjąć należy, że Polak urodził się w Krakowie w latach 1440-1445. Prace z początkowego okresu twórczości znajdują się w kościołach krakowskich. Są to ołtarze w

kościółce św. Idziego, Katedrze oraz kościółce św. Katarzyny. Oprócz tego krakowskie Muzeum Narodowe posiada kilkanaście skrzydeł ołtarzowych, pochodzących z głównego ołtarza kościoła Dominikanów, przedstawiających Mękę Chrystusa i Życie Matki Boskiej. Prace krakowskie ujawniają wielkie podobieństwo do prac późniejszych, powstałych w Monachium. Ołtarz w kościele św. Idziego powstał w latach 1465-1475.

W roku 1480 artysta osiedla się w Monachium. Według danych, znajdujących się w aktach miejskich, Polak mieszka przy Aussere Schwabinger-gasse. W roku 1488 piastuje urząd malarza miejskiego. Głównym terenem pracy artysty jest Bawaria. Znajduje tu poparcie ze strony rodziny panującej, której członkowie byli młodziemi sztuki.

W roku 1479 powstaje cykl fresków w kościółku w Pippingu.

W latach 1484-85 powstają ołtarze opactwa Benedyktynów w Weihenstephan koło Freisingu. Skrzydła tych ołtarzy po sekularyzacji opactwa zostały wywiezione i obecnie znajdują się w monachijskiej Pinakotece, Germanisches Museum w Norymberdze oraz w Seminarium Duchownym we Freisingu. Dalsze prace Polaka to ołtarze w monachijskich kościołach św. Piotra, przedstawiające sceny z życia świętych Piotra i Pawła oraz w kościele Franciszkanów. Monachijska Frauenkirche posiadała dzieła, przedstawiające sceny z Męki Pańskiej. Prace te powstały w latach 1490-92 i znajdują się częściowo w muzeach. W głównym ołtarzu kościoła św. Michała są obrazy przedstawiające Matkę Boską ze św. Janem Ewangelistą oraz proroka Izajasza. Ukazywanie Chrystusa jest tematem ołtarza w kościele Franciszkanów. W tym samym okresie powstają 3 ołtarze w kościele zamkowym w Blutenburgu. W kościele w Pullach znajdują się w ołtarzu malowidła, przedstawiające kamieniowanie św. Szczepana i legendę św. Wita.

Oprócz już wymienionych prac Polaka w różnych muzeach oraz zbiorach prywatnych zarówno w Niemczech, jak i w innych krajach europejskich jest wiele obrazów, które przedstawiają: Zwiastowanie NMP, Zdzieje z Krzyża, Błogosławiony Chrystus, Narodzenie Matki Boskiej, Matka Boska z Aniołami, Ukrzyżowanie św. Piotra, św. Marcina i Zebrał, św. Stefan, św. Benedykt wręcza swoją regułę, św. Kasjan, Życie św. Benedykta, św. Klara, św. Korbinian z niedźwiedziem, Spisek czarnoksiężnika Szymona. Galeria zamku Schleissheim koło Monachium posiada portret ks. Zygmunta Bawarskiego.

Jak już wspominałem Jan Polak był specjalistą od tematów religijnych. W Polsce pracował stosunkowo krótko i z tego powodu jest mniej znanym. Większą część życia spędził w Bawarii, a szczególnie w Monachium, gdzie mieszkał około trzydziestu lat. Niemiecy krytycy sztuki, uważają go za produkującego malarza okresu późnego gotyku, a miasto Monachium nazwało jedną z ulic jego imieniem. Z okazji 800-lecia założenia stolicy Bawarii będzie wygłoszony przez radio odczyt poświęcony twórczości Polaka, który podkreślał swoje pochodzenie i był przez współczesnych znany pod nazwiskiem Polak lub Polonus.

Wielki rozmach, bogactwo barw, gębokie ujęcie tematu — oto charakterystyczne cechy dzieł Jana Polaka. W niektórych jego pracach znać wpływ francuskich i holenderskich mistrzów. Prace późniejszego okresu twórczości odznaczają się pewną niedbałością rysunku. Krytycy niemiecy porównują Polaka z Witem Stwoszem, znajdując pewne pokrewieństwo w twórczości obu mistrzów.

Jan Polak zmarł w roku 1519 w Monachium.

OPLAĆ PRENUMERATĘ

„SYRENY”!

NIE ZWLEKAJ!

UCZYŃ TO SZYBKO!

Marian Czarnecki

POLSKA «PROWINCJA» W ANGLII ŚWIĘCI MASOWO DZIEŃ ŻOŁNIERZA

POLSKA emigracja w Anglii dzieli się na Londyn, czyli stolicę — i ośrodki prowincjonalne, zwane często w potocznym języku organizacyjnym „terenem”. Podział taki staje się czasem przeciwstawieniem i wzajemną krytyką, szczęśliwie częściej pożyteczną rywalizacją i stała, opartą na celowym rozdzieleniu zadań i kompetencji, współpracą.

Jeśli chodzi o doroczne Związki Żołnierza, Londyn rozpoczął serię obchodów, a w drugiej połowie sierpnia odbył się szereg uroczystości i zjazdów w polskich ośrodkach prowincjonalnych. Choć emigrant londyński, muszą przynajmniej pod wielką wagą naszą „prowincję” wyższość nad „stolicą”. Obchody narodowe w ważniejszych ośrodkach prowincjonalnych są z reguły bardziej masowe, niż w Londynie i stanowią ważniejszy element w życiu polskim odnośnego obszaru, niż dzieje się to w „stolicy” Londynie.

Jest to o tyle zrozumiałe, że w Londynie większe rozproszenie Polaków wśród obrzytnego miasta, wielość organizacji oraz częstota ich przeróżnych imprez, nie czyni z żadnej — za szczególnymi wyjątkami — wielkiej atrakcji. Takie zjawisko zresztą jest powszechne i z większym sceptycyzmem stolicę ma się do czynienia zwykle w normalnym życiu u siebie we własnym kraju.

Prowincjonalny zaś obchód polski w Anglii, urządzany w tej samej miejscowości raz lub dwa razy do roku stanowi prawdziwe święto, spotkanie miejscowych i zjazd rodaków z pobliskich okolic, a czasem z dalekich stron.

Wreszcie do rytuału należy obecność wybitnych gości z Londynu. Po kilka tysięcy osób przybywa wtedy najemnymi specjalnie koczami, koleją i — coraz częściej już — własnymi prywatnymi samochodami do odnośnego miasta. Tam, naprzód pod kościołem, podczas Mszy św. a następnie dokoła budynku, w którym odbywa się zebranie czy

przedstawienie, obozują te środki lokomocji, aby wieczorem rozwieźć przybyłych do ich miejsc pracy i zamieszkania z powrotem.

Obserwując corocznie te polskie sejmiki emigracyjne, musi się spostrzec rosnący dobrobyt, któremu mogłaby doskonale towarzyszyć rosnąca i wystarczająca ofiarność na cele niepodległościowej polityki polskiej.

Ostatnio na czoło takich masowych obchodów w Anglii wysunęły się ośrodki polskie w Bradford i Leicester, w których obu, tego samego 31 ub. miesiąca, chociaż w zupełnie inny sposób, święcono sierpniową rocznicę.

Bradford, jeden z największych ośrodków polskich przemysłowego okręgu Anglii środkowej, obchodziło z okazji dnia Żołnierza zarazem 10-lecie miejscowego Koła SPK, będącego również na tym terenie centralą zorganizowanego, bujnego życia narodowego swego okręgu. Z Londynu na uroczystość przybył gen. W. Anders w towarzystwie prezesa Zarządu Głównego SPK, p. S. Soboniewskiego, którzy witali przedstawicieli lokalnych organizacji z prezesem Koła SPK, mjr. M. Czechowiczem na czele. Po mszy św. odprawionej przez ks. mgr. E. Chowańca, odbyło się w Domu SPK wręczenie odznak honorowych zasłużonym działaczom tej organizacji pp. J. Dudzińskiemu i ppk. E. Kozakiewiczowi (złote) i B. Asztachowiczowi, J. Ciemie, Z. Karneyowi, S. Kwiatkowskie-

mu, M. Piwowarskiemu, A. Rogalewiczowi i G. Zeromskiemu — srebrne. Na popołudniowej akademii, którą zagał prezes Czechowicz przeglądem organizacyjnego dorobku 10-lecia, zwłaszcza dużych osiągnięć polskiej szkoły w Bradford, prowadzonej przez SPK („Jednodniówka”) Koła Bradford na kilkudziesięciu stronach podaje szczegóły przemówi owacyjnie witalny gen. Anders. Wskazał on, nawiązując do rocznic zwycięstwa roku 1920 i wybuchu wojny 1 września 1939, na polityczne niepodległościowe zadania emigracji, których wypełniania kraj od nas oczekuje.

Tego samego dnia polskie Leicester święciło sierpniową rocznicę festiwałem Pieśni Polskiej, organizowanej przez tamtejsze Koło Stowarzyszenia B. Sowieckich Więźniów Politycznych oraz Młodych „Pogoni” pod egidą Związku Chórów Polskich w W. Brytanii, którego prezes dr L. Surzyński zagał występy, odbywające się w największej sali miasta De Montfort Hall. W koncercie wzięto udział około 300 śpiewaków i śpiewaczek, zorganizowanych w kilkunastu polskich chórach, istniejących w poszczególnych ośrodkach W. Brytanii. Jako soliści wystąpili wybitni śpiewacy polscy oper londyńskich, bas p. M. Nowakowski i sopran p. Krystyna Granowska. Półtoragodzinna publiczność entuzjastycznie oklaskiwała wykonawców.

W. Z.

UROCZYSTOŚĆ 15-lecia ŚMIERCI Gen. SIKORSKIEGO

W roku bieżącym w lipcu wypadła 15-ta rocznica tragicznej śmierci na lotnisku w Gibraltarze śp. generała Władysława Sikorskiego, Naczelnego Wodza i premiera rządu polskiego w czasie drugiej wojny światowej. Ze względu na porę wakacyjną uroczystość tę obchodzili wolni Polacy w Paryżu dopiero w niedzielę 14 września br. na zaproszenie Paryskiego Koła Związku Rez. i b. Wojskowych we Francji.

W kościele polskim odprawiono mszę św. za duszę Generała, po czym delegacja złożona z przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych udała się do Dzielnicy Łacińskiej, gdzie na Hotelu Danube przy rue Jacob znajduje się od kilku lat tablica pamiątkowa, głosząca, że w tym hotelu generał Władysław Sikorski utworzył

pierwszy rząd polski na wygnaniu w jesieni 1939 roku.

Przed tablicą złożył piękny wieniec z biało-czerwonych kwiatów p. Aleksander Demidecki, przewodniczący Oddziału Rady Narodowej w Paryżu w otoczeniu działaczy Związku Rez. i b. Wojsk. prezesów St. Lacha i L. Ciszewskiego, a także delegatów Kół z St-Denis, Argenteuil i Aulnay-sous-Bois, oraz delegacji Stow. Rzemieślników Pol. we Francji z prezes Kwasińskim i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z p. Stanisławem Domańskim, Miłułą, Prokopiem i red. Nowosadem. Po złożeniu wieńca chwilą milczenia uczczono pamięć Naczelnego Wodza, który zginął na posterunku walki o niepodległą Polskę, a także wszystkich żołnierzy polskich padłych w czasie drugiej wojny światowej.

Nowy rok szkolny w Les Ageux

Rok szkolny 1958/59 w Polskim Gimnazjum-Liceum Les Ageux rozpocznie się w poniedziałek dnia 6 października, jako w pierwszym dniu nauki. W związku z powyższym internat szkolny będzie czynny od godzin popołudniowych w sobotę dnia 4 października. Młodzież szkolna winna się stawić w szkole w ciągu dnia 5.X.58.

Rodzice i opiekunowie młodzieży zeszłorocznej oraz nowo-zapisanej otrzymają w najbliższych dniach arkusz Informacji, arkusz Zgłoszenia do szkoły oraz Prospekt na rok 58/59. Zapisy nowych kandydatów względnie kandydatek będą jeszcze możliwe do dnia 30 września włącznie. Wszelkich potrzebnych informacji udzieli sekretariat szkoły; adres: Lycée Polonais, Les AGEUX, par Pont-Ste-Maxence (Oise).

Dyrekcja Liceum Les Ageux

KUPON ANGLIEJSKIEGO MATERIAŁU NA UBRANIE — 5.000 FR. GOTÓWKĄ — PRENUMERATY PISM — RYNGRAF SREBRNY Z MATKĄ BOSKĄ CZESTOCHOWSKĄ — KSIĄŻKI — PERFUMY WODĘ KOŁONSKĄ

wygrać można w

KONKURSY

ogłoszonym przez „LIBELLÉ”

Szczegóły wysyłamy na żądanie. Podajcie nam Wasz adres pisząc do:

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île - PARIS-IV

(Metro: Sully-Morland) — Tel. DANton 51-09

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów

„REX”

ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynej polskiej sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.C. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-amowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Hwycaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: Mnie Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Szwajc.”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7, gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7.50 fr.szw., rocznie 14.50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochecouart, Paris (9^e) Dir.-Gérant: M. Serafiński

W TROSCE O LOS INWALIDÓW

Wiemy jak ciężki obowiązek pomocy społecznej spada na społeczeństwo polskie we Francji. Wiemy, że niemal codziennie apeluje się do niego o poparcie finansowe dla różnych akcji charytatywnych. Znana nam jest też z doświadczenia poważna pomoc materialna jakiej nam udziela co roku Wychoźdztwo w ramach Miesiąca Inwalidów. Pomoc ta jest dowodem, że społeczeństwo nasze rozumie zasługi żołnierza polskiego, szczególnie z okresu ostatniej wojny, i przy każdej okazji wyraża mu swoją wdzięczność i uznanie w takiej czy innej formie.

Pragniemy przy tej okazji przypomnieć, że od przeszło 12-tu lat (przez pomyłkę podaliśmy w poprzednich komunikatach przez 11-cie lat) staramy się na terenie Francji pomagać w miarę sił i możliwości inwalidom-Polakom, którzy znajdują się w trudnej sytuacji, a którzy pozostali wierni idei Niepodległości Polski i nie chcą wyciągać ręki o pomoc do tutejszych ekspozytur reżimowych.

Dlatego też zwracamy się znowu do drogiej Polaków w całej Francji, by utartym zwyczajem i w tym roku zechcieli pośpieszyć z pomocą polskiemu inwalidzie wojennemu i przesać dary na konto pocztowe naszego Związku (Paris CC 7913-93 Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3).

Prosimy też pamiętać, że w ostatnich kilkunastu miesiącach ceny różnych towarów i artykułów spożywczych się podniosły, podczas gdy zapotrzebowania inwalidów pozostają te same. Liczymy przeto na Wasze dobre serce.

**

W związku z Miesiącem Inwalidów, który się rozpocznie w listopadzie br., zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich organizacji, instytucji i duchowieństwa we Francji o wstrzymanie się od jakiegokolwiek akcji zbiórkowej w tym okresie. Wiemy z doświadczenia, że społeczeństwo polskie jest obarczane składkami na różne cele społeczne, i nie chcielibyśmy, by zbyt liczne zbiórki zniechęciły je, a nam wszystkim utrudniły prace w naszych poszczególnych organizacjach dla dobra ogółu.

Dziękujemy serdecznie z góry za zrozumienie naszej prośby.

**

Zawiadamiamy uprzejmie naszych członków, że Zebranie Informacyjne naszego Związku odbędzie się w niedzielę, dnia 5 października br. o godz. 15-tej punktualnie w sali Domu Kombatanta przy 20, rue Legendre, metro Villiers.

Z uwagi na ważne sprawy do przedyskutowania i omówienia, między innymi sprawozdanie ze Świątowego Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Inw. Woj. P.S.Z. w Londynie, Miesiąca Inwalidów, spraw budżetowych itp. prosimy uprzejmie o liczne przybycie.

O każdej zmianie adresu, nawet chwilowego pobytu w szpitalu lub sa-

natorium — prosimy kolegów o zawiadomienie naszego Związku. Telefon biura TUR. 06-72, dzwonić w godzinach przyjęć, to jest od godziny 15-18. W soboty od 10-12-tej.

Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji.

DO RODZICÓW!

Stanowimy wszyscy na Emigracji poważną częścią Narodu Polskiego. Dzięki wspólnemu językowi Polacy rozsiadani po całym świecie czują się członkami jednej wielkiej rodziny.

Im dłużej pozostajemy z dala od polskiej ziemi, tym bardziej odczuwamy nierozzerwalność naszych więzów z Narodem Polskim, jego językiem i kulturą.

Bez utrzymania polskości wśród młodego pokolenia, Emigracja nasza we Francji przestanie być polską. Pielęgnowanie tradycji polskiego domu rodzinnego — przestrzeganie zwyczajów i obyczajów narodowych — nauce o Polsce po polsku, jest warunkiem polskości naszych dzieci.

Ważność zagadnienia nauczania ojczystego niech będzie ambicją i troską na „jutro” każdej Matki-Polki.

W trosce o przekazanie dzieciom polskim urodzonym we Francji ich języka ojczystego — wzywamy każdego w kim biele serce polskie, aby w tym roku szkolnym dziecko jego chodziło na lekcje języka polskiego.

Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

TO I OWO

W Niemczech Zachodnich obserwuje się w ostatnich dwóch latach wzrost zainteresowanie dorobkiem kulturalnym Polski. Dowodzi tego coraz większa ilość przekładów dzieł literackich polskich na język niemiecki. Nowe wyd. H. Sienkiewicza — „Quo vadis?”, B. Prusa — „Faraon”, W. Reymonta — „Chłopi” i A. Mickiewicza — „Pan Tadeusz” ukazały się w Niemczech Zachodnich po przerwie ponad 20-letniej.

Z autorów współczesnych, piszących w kraju, największą popularnością cieszy się pisarz katolicki Jan Dobraczyński. Wydane w r. 1956 po raz pierwszy w Niemczech „Listy Nikodema” doczekały się już piątej edycji. Z innych dzieł Dobraczyńskiego firmy wydawnicze niemieckie opublikowały nadto: „Święty miecz”, „Pustynia”, „Klucz mądrości” i „Wybrańcy gwiazd”. Z pisarzy polskich emigracyjnych można dostać w księgarniach niemieckich tłumaczenia Czesława Miłosza — „Dolina Issy”, Józefa Mackiewicza „Kontra”, Jerzego Pietrkiewicza — „Zółd i łup” (ta ostatnia książka została wydana w Londynie w języku angielskim).

Dom eksportowy MORY & C^{IE}

w myśl umowy zawartej z Inturist w Moskwie posiada wyłączne prawo wysyłki do Z.S.R.R. przesyłek pocztowych, co znacznie przyspiesza dojsie przesyłki do rąk adresata.

NADAWCA opłaca wszelkie taksy, kosza przesyłki i cła.

ODBIORCA nie ma nic do opłacenia.

Nadawca sporządza przesyłkę osobiście, kupując towar według swego uznania i potrzeby odbiorcy przesyłki. Wysłać można przedmioty tylko nowe, jeszcze nie używane.

Dom eksport. MORY et C^{IE} nie posiada przesyłek standaryzowanych.

Informacji udziela się pisemnie lub telefonicznie.


Telefon: NORd 40-72 i 50-83.

Adres: 10, rue Saint-Quentin, Service G, PARIS-X^e

Metro i autobus: Gare du Nord.

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU PRZEZ HASKOBĘ

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ.



HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych (Extrait Orchitique KALEFLUID)

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia” po polsku.

LABORATOIRE S. KALEFLUID (Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16^e) (V.P. 21.331)

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.